

PRZYBORNIK NA NICI

W mojej rodzinie przechowuje się pamiątki po tych, których nie ma już z nami. Już będąc małą ciekawską dziewczynką, buszując wśród szafek, napotykałam różne stare, ciekawe przedmioty. Jednak moją uwagę najbardziej przykuła mała portmonetka w kolorze khaki. Była mocno zniszczona, wytarta, z dużą rudą plamą. Cóż było w niej wyjątkowego, że moja mama tak pieczołowicie ją przechowywała? To przyborek na nici, wcześniej należący do wuja mojej mamy, Edwarda Lustiga, obrońcy pogranicza, więźnia z Ostaszkowa, żołnierza armii gen. Andersa, bohatera spod Monte Cassino. Przyborek na nici stał się dla mnie swoistą kapsułą do podróży w czasie. Pozwolił mi się choć na chwilę przenieść do czasów międzywojennych...

Edek był wesołym chłopcem, dobrze się uczył, miał wielu kolegów, nie sprawiał żadnych problemów wychowawczych. Młodzieniec zawsze pragnął być kimś wielkim, chciał czymś zasłynąć, zostać zapamiętanym. Był bardzo zdolny, chłonał wiedzę jak gąbka. Już w młodym wieku potrafił operować dwoma językami – matka Polka wpajała mu miłość do polskiej historii i literatury, a ojciec Austriak opowiadał niemieckie bajki i legendy.

W latach 20. Edek został studentem uniwersytetu we Lwowie. Optymizm, poczucie humoru, sumienność i ciężka praca wyróżniały go spośród pozostałych młodzieńców. Był ceniony zarówno przez wykładowców, jak również innych studentów. To beztrudne studenckie życie nie trwało jednak długo. Napięta sytuacja polityczna spowodowała, że Edward został zmobilizowany do wojska. Wraz z kolegami z uniwersytetu – Antkiem, Zenkiem i Czesławem wstąpił do 17. batalionu 5. Dywizji Kresowej, odpowiedzialnej za ochronę pogranicza. Los zetknął go z przyszłym literatem, Melchiorem Wańkowiczem, który przed armią niemiecką wpław przeplłynął Dniepr, aby przekroczyć granicę polsko-rumuńską. Edward nie skorzystał z możliwości ucieczki z kraju, strzegł do końca granicy. Wraz z 300 tysiącami polskich żołnierzy znalazł się na terenach przyłączonych do Związku Radzieckiego. Części żołnierzy polskich udało się uciec na Zachód, jednak 130 tysięcy poddało się Armii Czerwonej, w tym oddział Edwarda.

Z grupą przyjaciół Edward znalazł się w obozie jenieckim w Krzywym Rogu, gdzie zmuszono młodych Polaków do morderczej pracy przy wydobywaniu rudy. W niewoli towarzyszyło mu 3 przyjaciół, Kresowiaków... Butni młodzi oficerowie odmówili pracy, żądając szacunku dla ich dystynkcji i lepszych warunków bytu. W związku z odmową pracy młodych oficerów skierowano do 3 obozów: w Ostaszkowie, Starobielsku i Kozielsku. Edward wraz z przyjaciółmi trafił do Ostaszkowa. W drodze do obozu zerwał z munduru wszystkie dystynkcje oficerskie. Przeczucie podpowiadało mu, iż musi podać się za szeregowca, co w konsekwencji uratowało mu życie. Nie skorzystał z rad zdziwionych przyjaciół, którzy twierdzili, że jako

oficerom przysługiwać im będą lepsze warunki.

Trafił do łagru w Workucie, gdzie ponownie czekała go mordercza praca w kopalni węgla kamiennego. Niespożyte siły pozwoliły mu przetrwać do sierpnia 1941 roku, kiedy to doszło do podpisania układu między generałem W. Sikorskim a I. Majskim. Na podstawie ustaleń polscy więźniowie zostali zwolnieni z łagru. Edward na własnych nogach przeszedł setki kilometrów aż do Morza Kaspijskiego, do wymarzonych oddziałów polskich, dowodzonych przez gen Andersa. Od śmierci głodowej uratowała go obrączka, którą wymienił na bochenek chleba, a wody Morza Kaspijskiego obmyły jego utrudzone stopy i dodały energii, potrzebnej do dalszej wędrówki. Jako żołnierz gen Andersa przemierzył szlak od Iranu, Iraku, przez Syrię, Liban, do Włoch, gdzie wziął udział w największym starciu polskiego korpusu na tych ziemiach – w bitwie pod Monte Cassino. W uszach wciąż tkwiły mu słowa, wypowiedziane przez gen Andersa:

"Niech LEW mieszka w Waszych sercach! Żołnierze! – za bandycką napaść Niemców na POLSKĘ, za rozbiór POLSKI wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony Polaków, jako niewolników wywiezionych do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę. Z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: "BÓG! HONOR i OJCZYZNA!"

Walki na wzgórzu trwały 2 tygodnie w strasliwym upale pod ostrzałem wojsk niemieckich. Opotrzność czuwała nad Edwardem. Po raz kolejny, na słynnym wzgórzu, otarł się o śmierć, kiedy w schronie zamięnił się z kolegą miejscem tuż przed tym jak uderzył w nie pocisk. Wszyscy zginęli, a Edward wygrzebał się spod stosu trupów.

Do Polski wrócił dopiero kilka lat po wojnie. Miał kłopoty ze znalezieniem pracy. Nikomu nie mógł opowiadać o swoich przeżyciach, a już na pewno nie o Katyniu.

Wielokrotnie zastanawiał się, jak wyglądały ostatnie dni towarzyszy z Ostaszkowa. Jeszcze w czasie wojny oburzyły go nieprawdziwe informacje rozpowszechniane przez radio moskiewskie podane w kwietniu 1943 r., kiedy to po raz pierwszy nadano komunikat oskarżający Niemców o masową zagładę oficerów polskich w Katyniu. W tym samym czasie w okupowanej Polsce i wśród żołnierzy polskich walczących na Zachodzie Europy rozchodziła się informacja o masowych grobach oficerów w Katyniu. Obie te sprzeczne informacje przeraziły Edwarda, on najlepiej wiedział, jaka jest prawda, dotycząca masowych mogił. Był przecież więźniem Ostaszkowa, uniknął cudem śmierci. Na "liście katyńskiej" odnalazł nazwiska swoich towarzyszy. Już na początku listy ukazał mu się jego najbliższy przyjaciel, por. Antoni Abramowicz., absolwent uniwersytetu Stefana Batorego we Lwowie, miłośnik polskiej literatury. To z nim w drodze do Ostaszkowa, aby nie myśleć o ich strasliwym położeniu, recytował na zmianę fragmenty "Konrada Wallenroda" i ulubione przez Antosia liryki Słowackiego. Kolejnym odnalezionym na liście kolegą

z Ostaszkowa był ppor. Zenon Arcimowicz – kresowiak o wileńskim śpiewnym akcencie, przed wojną nauczyciel. Na kolejnej stronie ukazało mu się nazwisko trzeciego przyjaciela - Czesława Bejnarowicza – urodzonego koło Wilna, miłośnika Mickiewiczowskich "Dziadów".

Tych czterech towarzyszy niedoli łączyła nie tylko przyjaźń, ale również miłość do literatury wielkich romantyków. Z całej czwórki przeżył tylko Edward i mimo trudnych lat powojennych postanowił zawiadomić rodziny jego przyjaciół o prawdziwej przyczynie śmierci. Tak mógł odwdziżyć się towarzyszom pozostawionym w obozie. Udało mu się po wojnie dotrzeć jedynie do żony pierwszego z przyjaciół, Katarzyny oraz synka Czesława. Dla kobiety wiadomość o ostatnich dniach życia męża była bardzo ważna. Władze komunistyczne cały czas utrzymywały, iż odpowiedzialnymi za śmierć polskich oficerów są Niemcy. Choć w niewielkim stopniu dzięki Edwardowi rozchodziła się wiadomość o prawdziwych oprawcach.

Dziś moja mama, Beata, wspomina wuja Edwarda jako wiecznie uśmiechniętego, wyprostowanego starszego pana. Mała Beata uwielbiała zakradać się pod kuchenne drzwi i podsłuchiwać historii opowiadanych przez wuja jej starszemu bratu. Dziewczynka nie rozumiała, dlaczego przy niej nie mógł mówić o tych wydarzeniach. O 17 września wtedy nikt głośno nie mówił.

Edward nie cieszył się długo wolnością, zmarł pod koniec lat 70. Pochowany został w Busku, a na grobie umieszczono słowa: "Obrońca pogranicza, więzień z Ostaszkowa, żołnierz gen. Andersa, bohater spod Monte Cassino. Tu leży Edward Lustig." Nie umarł jednak w sercach najbliższych. Pozostała po nim pamięć oraz żołnierski przybornik na nici, jedyny świadek przeżyć i wędrówki wuja Lustiga.

Mimo usilnych prób usunięcia płyty nagrobnej przez władze komunistyczne wspomniane wcześniej słowa wciąż na niej widnieją, będąc pamiątką prawdy i kłamstwa o Katyniu.

Bibliografia:

Adam Moszyński, *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk zaginieli w Rosji Sowieckiej*, Agencja Omnipress - Spółdzielnia Pracy Dziennikarzy i Polskie Towarzystwo Historyczne Warszawa 1989, ISBN 83-85028-81-1

Włodzimierz Dumański, *Ślad Katynia w Krzywym Rogu* [na:]

<http://www.kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/4585-slاد-katynia-w-krzywym-rogu>

(dostęp 1.03.2018)

Katyn – lista pomordowanych [na:]

<https://www.ogrodywspomnien.pl/index/historia,2,Katyn/0/1> (dostęp 1.03.2018)

Opowieści rodzinne

Nazywam się Karolina Sikora.

Jestem uczennicą II klasy I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Zbigniewa Herberta Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Częstochowie.

Interesuję się sztuką (malarstwem i fotografią), filmem oraz historią mojej rodziny.

Dzięki temu dowiedziałam się o losach mojego stryjecznego pradziadka Edwarda Lustiga.